

Eliza Gaust

Jesteśmy cholernie grzeczne... : relacja z panelu dyskusyjnego poświęconego projektowi Anki Leśniak "Zarejestrowane"

Sztuka i Dokumentacja nr 7, 105-106

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JESTEŚMY CHOLERNIE GRZECZNE...

RELACJA Z PANELU DYSKUSYJNEGO POŚWIĘCONEGO PROJEKTOWI ANKI LEŚNIAK ZAREJESTROWANE

Eliza Gaust

Co się zmieniło w sytuacji kobiet-artystek przez ostatnie 30 lat? Czy nadal istnieje problem z pogodzeniem roli artystki i roli kobiety? Czy istnieje coś takiego, jak sztuka kobieca, czy jest to już raczej puste pojęcie? Na te i inne pytania próbowaliśmy odpowiedzieć podczas panelu dyskusyjnego poświęconego projektowi Anki Leśniak *Zarejestrowane*.

Anka Leśniak to artystka zainteresowana różnymi wymiarami kobiecości, śledząca „Her-story” na przełomie historii sztuki, a także prowadząca w swojej twórczości narrację kobiecą. W najnowszym projekcie *Zarejestrowane* przeprowadziła rozmowy z kilkoma artystkami młodego pokolenia, m.in. z Izą Chamczyk, Karoliną Bregułą, Moniką Drożyńską, pytając je o godzenie różnych przypisywanych społecznie ról. Dociekała, czy bycie kobietą-artystką nadal stwarza pewne problemy, czy artystki są dyskryminowane w męskim świecie. Te same pytania zadawała też w swoim wcześniejszym projekcie – *Fading Traces*, w którym wystąpiły artystki, zaczynające swoją działalność w latach siedemdziesiątych, m.in. Natalia LL, Ewa Partum, Izabella Gustowska. Historia zatoczyła koło. Głosy artystek, które dzieli ponad 30 lat, przenikają się.

Trzeba od razu powiedzieć, że naszym celem nie było jedynie narzekanie na dzisiejszą sytuację artystek. Z rozmów przeprowadzonych przez Ankę wynika wprawdzie, że młodym artystkom towarzyszą na co dzień problemy związane z sytuacją ekonomiczną, ale także te związane z pewnymi stereotypami, które nadal się przewijają. Ale przysłuchując się tym rozmowom, miałam też refleksję optymistyczną: przecież one wszystkie są i tworzą, a więc nie zniknęły. A oprócz tego są niezwykle różnorodne i oryginalne w tym, co robią. Mamy więc na polskiej scenie ciekawe młode artystki – neutralizujące swoją przynależność płciową, bądź feminizujące. Każda z nich zdołała wytworzyć swój indywidualny język sztuki. Do mojego pozytywnego wrażenia szczególnie przyczyniła się Iza Chamczyk, która podczas rozmowy pokazała się jako silna i niezależna artystka, unikająca kompromisów, a mimo to potrafiąca utrzymać się ze swojej sztuki.

Anna Markowska powiedziała, że problem specyficznie kobiecy w kontekście znikania artystek i artystów polega na tym, że „my jesteśmy cholernie grzeczne, do bólu grzeczne i przewidywalne”, że brakuje kobiet chuliganek. A jednak po chwili obie doszłyśmy do wniosku, że mamy obok siebie taką chuligankę, że ta energia kobiet buntowniczek cały czas się w sztuce pojawia.

To tyle z rzeczy optymistycznych. Są ciekawe i inspirujące młode artystki (artyści oczywiście też), ale generalnie na polskim rynku sztuki nie dzieje się dobrze. I tu wykraczamy trochę poza ramy panelu, aczkolwiek już podczas naszej rozmowy pojawił się wniosek, że problem znikania nie dotyczy jedynie artystek, ale w ogóle debiutów, dostania się w obszar wymagającego rynku sztuki.

Na tym polu zrodziła się z resztą wewnętrzna dyskusja – czy słusznie rozmawiamy o problemach artystek, czy, jak powiedział Adam Klimczak – „Bez względu na to czy artystą jest kobieta czy mężczyzna, wszyscy mają podobne problemy, bo ze sztuki nie da się wyżyć.” Oczywiście, jest to problem ogólny, o czym chcę powiedzieć więcej za chwilę. A jednak mam wrażenie, że pewnym uproszczeniem

jest mówienie: o co wam chodzi, przecież jest dużo lepiej niż było 30 lat temu, a więc jest dobrze. Owszem, przez te 30 lat artystki wywalczyły sobie równorzędne miejsce wobec artystów męskich, jest wśród nich wiele takich, które chce się podziwiać nie tylko w ramach sztuki kobiet, ale po prostu sztuki. A jednak mimo to w dalszym ciągu istnieje spora dysproporcja pomiędzy kobietami i mężczyznami w kadrach akademickich czy w ilości wystawianych prac w muzeach i galeriach. Więcej młodych artystek, niż artystów znika podczas lub po studiach na ASP, bo np. przydarzy im się dziecko, a niestety w dalszym ciągu dosyć oczywistym wyborem wydaje się u nas to, że to kobieta musi zostać w domu i zająć się wychowaniem. Za podsumowanie może tu posłużyć wypowiedź Anki: „Jeśli kobiety nie posiadają np. prawa wyborczego to możemy walczyć o prawa wyborcze dla kobiet. Natomiast jeśli kwestie równości wobec prawa zostały uregulowane, to sprawę uznaje się za załatwioną. A problemem jest kultura i przyzwyczajenia, które trwają znacznie dłużej i prawo jest wobec nich martwe. A więc myślę, że ja i moje rozmówczynie borykamy się z taką sytuacją, w której z jednej strony wydaje się, że jest wszystko w porządku, a drugiej strony czujemy, że w wielu sytuacjach jednak nie do końca, natomiast coraz trudniej jest ten problem nazwać i zdefiniować.”

Nie chciałabym jednak, aby po naszym panelu pozostało wrażenie kreowania się na ofiary i podkreślania jedynie kobiecej specyfiki problemu. Myślę, że każda z nas zgadza się z tym, że istnieje problem bardziej ogólny, dotyczący młodych twórców bez względu na płeć.

Po dyskusji o projekcie Anki miało miejsce kilka innych znaczących wydarzeń (w Łodzi i nie tylko), które potwierdziły, że artyści w Polsce nie mają lekko – ogólnopolski strajk artystów, czy już specyficznie łódzkie: petycja „Dlaczego Łódź nie kreuje?” oraz rozmowa w Świetlicy Krytyki Politycznej, będąca kontynuacją panelu „Zawód artysty”, mającego miejsce podczas Łódzkiego Regionalnego Kongresu Kultury. Brak ubezpieczeń społecznych, skomplikowana procedura przyznawania pracowni artystycznych, niedobór grantów i stypendiów dla artystów – to tylko najbardziej palące z wielu problemów, o których się ostatnio głośno mówi.

Smutny wniosek, który mi się w tym miejscu nasuwa, to że jeśli dalej tak będzie, na nic nie zda się fakt, że są młodzi i zdolni artyści oraz artystki, bo zwyczajnie im się ta wieczna walka znudzi – wyjadą albo po prostu znikną, zmuszeni zarabiać na życie.

Świat bez sztuki – czy tego właśnie chcemy? Pozostaje mi wyrazić nadzieję, że poza paroma głosami, które przy okazji tego typu dyskusji zawsze się pojawiają, a które brzmią w skrócie tak: „po co wydawać na sztukę, skoro ulice są dziurawe i nie mamy autostrad?”, odpowiedź w większości będzie jednak przecząca.

Anka Leśniak, Zarejestrowane, Muzeum Kinematografii, Łódź, 14 kwietnia – 6 maja 2012.

„Zarejestrowane” – dyskusja panelowa, moderator: Eliza Gaust, współorganizator: Łódzki Klub Krytyki Politycznej, Muzeum Kinematografii, Łódź, 14 kwietnia 2012.

Więcej o Festiwalu Sztuka i Dokumentacja na stronie: www.doc.art.pl